



Pokarm na drodze

List do przyjaciół Ruchu Odnowy Kontemplacyjnej

numer 59 - 30 lipca 2019 roku

Drodzy przyjaciele

Niewielka kronika zdarze :

W Rzymie gor ce powietrze, a w Polsce gor ca atmosfera, dlatego postanowiłem, e na czas letni obieram kierunek - Polska.

28 czerwca w Warszawie u Dominikanów „na Freta” miałem okazj podzieli si darem modlitwy gł bi z kilkudziesi cioosobow grup w ramach Dominika skiej Szkoły Wiary. Spotkanie było dobrze przygotowane, a atmosfera otwarto ci i zainteresowania pomagały mi dzieli si obficie z uczestnikami do wiadczeniem modlitwy gł bi i tradycji mistycznej w yciu duchowym.

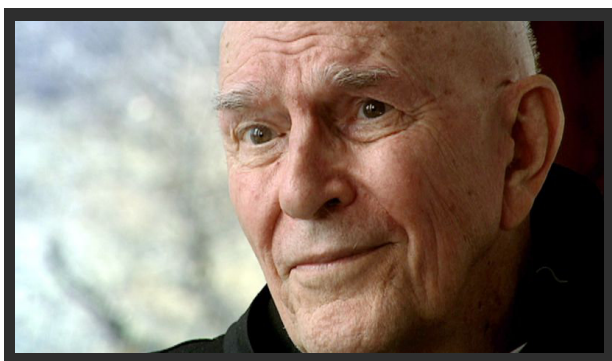
Znakiem wzrostu i rozwoju Ruchu Odnowy Kontemplacyjnej w Polsce s kolejne warsztaty dla prezenarów-nauczycieli modlitwy gł bi. Przeprowadzili my je od 4 do 7 lipca w Rycerze Górnej, gdzie jak pewnie zauwa yli cie odbywa si wiele naszych rekolekcyj i warsztatów. Kolejne 4 osoby z wielkim zaangażowaniem i sercem praktykowały prezentacj metody modlitwy gł bi, aby przygotowa si do samodzielnego jej przekazywania grupom i indywidualnym zainteresowanym osobom. Warsztaty pozwalaj nabra pewno ci siebie w dzieleniu si modlitw gł bi przez osobiste do wiadczenie i dobre przygotowanie metodyczne.



Intensywne rekolekcje modlitwy głębi, które przeżywali my w 20 osobowej grupie w dniach od 15 do 21 lipca pozostawiły głębię i piękny ład oraz, jak wierzę, trwałe przemiany serc wszystkich uczestników (z prowadzącym włącznie). Przez 7 dni trwaliśmy w ciszy i milczeniu, we wspólnej i indywidualnej medytacji, w praktyce Lectio Divina, a także czytaliśmy każdy dzień kontemplacyjną Eucharystię, w której więcej jest ciszy niż słów.



Fragmenty książki ojca Thomasa Keatinga - *Zażył z Bogiem*



Gdzieś w połowie lat siedemdziesiątych postawiłem naszej monastycznej wspólnoty na jednej z konferencji następujące pytanie: „Czy możemy wyrazić naszą chrześcijańską tradycję kontemplacyjną w formie, która będzie dostępna dla osób zaangażowanych w aktywne duszpasterstwo, oraz dla młodych ludzi, którzy zostali wprowadzeni we wschodnie praktyki, a teraz mogą odczuwać potrzebę powrotu do swoich chrześcijańskich korzeni, gdyby się dowiedzieli, że istnieje coś podobnego w tradycji chrześcijańskiej?” Po więcej niż całym moim życiu dążeń do poznania chrześcijańskiej tradycji kontemplacyjnej, a przy tym całym najgłębszym szacunkiem do jej ogromnej wartości, cierpiełem, widząc, jak jest całkowicie niezauważana przez ludzi, którzy wyruszają na Wschód po to, co mogą znaleźć we własnym domu, gdyby tylko było to właśnie cię przedstawić.

Kiedy postawiłem to wyzwanie wspólnoty, ojciec William Meninger został zainspirowany, by potraktować to serio. Korzystał

z wiedzy i doświadczenia, które zdobył w swojej pracy nad klasycznym dziełem duchowca chrześcijańskiego z czternastego wieku „Obłok niewiedzy” wypracował metodę modlitwy, którą nazywał: „Modlitwa Obłoku” i zaczął jej uczyć księży, którzy przyjeżdżali do naszego domu rekolekcyjnego. Odbiór był tak dobry, że postanowił nagrywać te konferencje na taśmach. Taśmy sprzedawały się w ponad piętnastu tysiącach egzemplarzy i dla wielu osób stały się początkiem praktykowania tej prostej formy modlitwy opisanej przez autora Obłoku niewiedzy, w której modlitwa przebiega przez pojedyncze słowo jakiegoś „Boga” czy „Miłość” wyrażające swoje „nagie pragnienie bycia z Bogiem”.

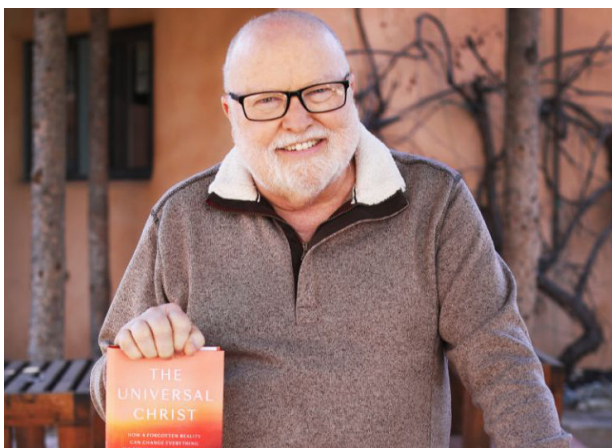
W tym samym czasie Komisja Wydziału Konsekracji przy Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Stanach Zjednoczonych poprosiła naszą wspólnotę o pomoc w sprawach modlitwy. Na początku lat siedemdziesiątych osłabła fascynacja intensywnym zaangażowaniem w sprawy społeczne, która dominowała poprzednie dziesięciolecie. Po Soborze Watykańskim II wielu księży i zakonników udało się do różnych zaangażowanych grup niebędących dostatecznie przygotowanym, by udzielić takiej pomocy. Wypalili się, a w wielu przypadkach robili znacznie mniej w służbie dla innych, niż gdyby pozostali na swoim poprzednim miejscu. W najlepszej wierze podjęli służbę, która wymaga posiadania głębi duchowego, którego po prostu nie mieli.

Wy si przeło eni zakonówm skich równie prze ywali wyczerpanie z powodu gł bokiego wstrz su w yciu zakonnym jaki pojawił si po Soborze Watyka skim II. Komisja poprosiła te o pomoc ojca Basila Peningtona, równie mnicha z naszego klasztoru w Spencer, dobrze znanego Konferencji ZakonówM skich, gdy potrzebuj c praktycznego wsparcia w sprawach prawa kanonicznego cz sto zapraszano go do uczestnictwa w spotkaniach Konferencji. Postawili my sobie pytanie: jak i w jakiej formie, mogliby my zaprezentowa im modlitw bazuj c na Obłoku Niewiedzy, której uczył ksi y przebywaj cych w naszym domu dla go ci ojciec William Meninger.

Ojciec Basil poprowadził pierwsze rekolekcje dla grupy prowincjałów z ró nych zakonów, zarówno m skich jak i e skich wdu ym domu rekolekcyjnym w Connecticut. To oni zasugerowali nazw „Centering Prayer” dla tej praktyki (przetłumaczon na j zyk polski jako „modlitwa gł bi”). Termin mógł by zaczerpni ty z lektury pism Thomasa Mertona, który u ywa tego wyra enia.

Na pocz tku 1976 roku ojciec Basil zacz ł uczy modlitwy gł bi w formie warsztatów wprowadzaj cych do tej praktyki w naszym domu dla go ci w klasztorze w Spencer, najpierw dla ksi y, a potem dla innych osób, które chciały w nich uczestniczy . Po paru latach okazało si , e nie mo emy pomie ci wszystkich ch tnych i zacz li my obmy la zaawansowane programy, w nadziei na to, e ich uczestnicy stan si nauczycielami tej metody i b d mogli jej uczy równie w innych miejscach. Kiedy przeniosłem si do klasztoru w. Benedykta, w Snowmass w Kolorado nie miałem w planie uczenia modlitwy gł bi. Jednak w maju 1982 roku zostałem poproszony przez ksi dza wikariusza z Aspen, aby raz w tygodniu przez kolejne cztery tygodnie powiedzie co na temat modlitwy. Notatk o tym zamieszczono w biuletynie parafalnym i ku naszemu zaskoczeniu przyszło około 80 osób. Potem poprowadziłem jeszcze wiele rekolekcji w trapistowskich i benedykty skich klasztorach, dzi ki temu powoli zgromadziłem materiał do serii nagra pod tytułem „Podró duchowa”, która została sfilmowana pó n jesieni 1986 roku.

Fragmenty najnowszej ksi ki ojca Richarda Rohra - The Universal Christ



We wszystkich ponad trzydziestu tysi cach wyzna chrze c a skich wierni kochaj Jezusa i przynajmniej w teorii, jak si wydaje, nie maj adnego problemu z zaakceptowaniem Jego prawdziwego człowiecze stwa i pełni bóstwa. Wielu przyznaje si do osobistej relacji z Jezusem – mo e jako przebłysk natchnienia

o Jego intymnej obecno ci w ich yciu, a mo e jako l k przed Jego s dem lub gniewem. Inni ufaj Jego współczuciu i cz sto nim si posługuj dla usprawiedliwienia swoich pogl dów czy swojego sposobu działania. A zatem jak poj cie Chrystusa mogłoby zmieni obecny stan rzeczy? Czy Chrystus to po prostu nazwisko Jezusa? A mo e jest to objawiony tytuł, który wymaga naszej najwi kszej uwagi? Czym ró ni si działanie i rola Chrystusa od roli i działania Jezusa? Co znacz słowa Pisma wietego, kiedy Piotr w swoim pierwszym wyst pieniu po zesłaniu Ducha wi tego mówi do tłumów, e „Jezusa, którego ukrzy owali cie, Bóg uczynił Panem i Chrystusem!” (Dz 2,36)? Czy nie były one zawsze jednym i tym samym od narodzin Jezusa.

By odpowiedzi na te pytania, musimy wróci do pocz tków i zapyta : jaki był zamiar

Boga w tych pierwszych momentach stworzenia? Czy Bóg był całkowicie niewidzialny przed początkiem wszechświata? Czy w ogóle istnieje jakies „przed”? Dlaczego Bóg dokonał stworzenia? Jaki był cel Boga w akcie stworzenia? Czy wszechświat sam w sobie jest wieczny? Czy może jest stworzony w czasie, tak jak go obecnie doświadczamy, podobnie jak doświadczał go sam Jezus?

Przyznajmy, że prawdopodobnie nigdy nie poznamy ani „jak”, ani „kiedy” dokonało się stworzenie, ale pytanie, na które religia stara się odpowiedzieć to przede wszystkim pytanie - „dlaczego?”. Czy da się znaleźć jakies dowody na to, dlaczego Bóg stworzył niebo i ziemię? Czy była w tym jakaś intencja, czy zamiar? Czy w ogóle potrzebujemy „Boga Stworzyciela” by wyjaśnić tajemnicę wszechświata?

Większość starożytnych tradycji proponuje swoje wyjaśnienie, które brzmi mniej więcej tak: wszystko, co istnieje w formie materialnej pochodzi z jakiegoś Pierwotnego Źródła, które najpierw istniało jedynie w formie duchowej. To Nieskończone Pierwotne Źródło w pewien sposób wlało się w skończone formy stwarzając wszystko od skał po wodę, rośliny, organizmy, zwierzęta i ludzi – wszystko to, co widzimy nasze oczy. To samoobjawienie się Boga w materialnej postaci było pierwszym wcieleniem (rozumiane jako ogólne określenie dla każdego rodzaju ucieleśnienia ducha) miało miejsce na długo przed drugim - osobowym wcieleniem, które jak wierzą chrześcijanie dokonało się w Jezusie. Oddając tę myśl w języku franciszkańskim – stworzenie jest Pierwszą Biblią, która o 13,7 miliarda lat poprzedza tę, która powstała jako Biblia spisana.

Kiedy chrześcijanie słyszą słowo wcielenie, większość myśli o narodzeniu Jezusa, w którym Bóg uwidocznił swoje radykalne zjednoczenie z ludzkością. W tym miejscu chciałbym jednak zasugerować, że pierwsze wcielenie to moment opisany w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju, gdy Bóg wszedł w jedno z światem materialnym i stał się światłem wewnątrz wszystkiego. To, jak wierzę, wyjaśnia, dlaczego światło jest tematem pierwszego dnia stworzenia, a prędkość światła naukowcy uznają dzisiaj za jedną z stałych wartości w fizyce. A zatem wcielenie

to nie tylko „Bóg staje się Jezusem”. To o wiele więcej wydarzenie i pewnie dlatego Jan, kiedy po raz pierwszy je opisuje używa ogólnego zwrotu „ciało” (J1,14). Jan mówi o wszechobecnym Chrystusie, którego kiedyś spotyka w drugim człowieku, w górach, w dołku trawy czy w szpaku.

Wszystko, co widzialne jest bez wyjątku przejawem Boga. Czym innym mogłoby być? Chrystus jest słowem oznaczającym Pierwotny wiat („Logos”) „wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało” (J1,3). Taki sposób widzenia wpłynął na rozszerzenie mojej osobistej wiary, zmieniając moje punkty odniesienia i dodając mi siły. Jak wierzyć, może to być unikalny wkład chrześcijaństwa w dziedzictwo religijne ludzkości.

Kiedy pominiemy formy gramatyczne, której używa Jan dla opisu czegoś, co wykracza poza podziały płciowe, wtedy wyłania się nam z Prologu boska kosmologia, a nie tylko teologia. Na długo przed wcieleniem dokonanym w Jezusie, Chrystus był już boko zanurzony w kadej rzeczy – jako kad rzecz!

W pierwszych wersetach Biblia mówi, że „Duch Boży unosił się nad wodami” lub nad „bezsztaltną pustką” i w jednej chwili cały materialny wszechświat stał się widzialny w swojej głębi i wartości (Rdz 1,1nn). W tym momencie czas nie ma jeszcze żadnego znaczenia. Tajemnica Chrystusa jest zatem sposobem w jaki Nowy Testament stara się opisać „widzialność” lub może być widzialnym, która dokonała się w ów pierwszy dzień.

Pamiętajmy, że światło, to nie jest coś, co można wprost zobaczyć, ale jest to coś, dzięki czemu widzenie czegośkolwiek jest możliwe. To dlatego w Ewangelii Jana, Jezus Chrystus niemal chętnie mówi o „Jajestem światłem ci wiatu” (J8,12). Jezus Chrystus to amalgamat materii i ducha złączony w jednym miejscu, po to, by my mogli tak samo złączyć je w kadym innym miejscu i cieszyć się rzeczami w ich pełni. Może nas to nawet uzdolni do widzenia tak, jak widzi Bóg, jeżeli to nie zbyt wielkie oczekiwanie.



Co nam przeszkadza w odkrywaniu rado ci, któr niesie ka da chwila?

Mo e jest to wyobra enie rado ci, której chciałoby si do wiadczy , ale wci jej nie ma, bo ta chwila jej nie zawiera i nie ma sposobu, by to na niej wymusi . Pozostaj tylko namiastki, zwane przyjemno ciami, które sam mog sobie sprawi , a lwi cz ci owej przyjemno ci jest fakt, e to ja j wybieram, a nawet mówi , e robi sobie

przyjemno . Wtedy nie musz by zale ny od tego, co niesie ycie (chwila po chwili), mam swoje przyjemno ci - namiastk rado ci.

Je li przyjdzie chwila, która przyniesie rado i nie zderzy si z moimi oczekiwaniami, ale napotka otwarto , przestrze i gotowo , wtedy wszystko si zmienia i nagle zaczynam rozumie jak bardzo ró ni si rado od przyjemno ci. Mo e jeszcze nie widz , e ka da chwila zawiera rado i wci chc j nagi ku przyjemno ci, ale kolejne radosne chwile, w których nie szukam ju przyjemno ci kład fundament pod nowy sposób spojrzenia na to, co przychodzi bez zapowiedzi i wła nie jest.

Skoro ta chwila ju jest i to nie w moich pragnieniach, t sknotach czy wyobra ni, tylko wrzeczywisto ci, to mog jej skosztowa , bo nic nie kosztuje, mog te ni wzgardzi , tylko dlatego, e nie pasuje do adnych wzorców przyjemno ci wyrytych w mojej głowie.

Z błogosławie stwem - o. Wojciech Dr ek CMM